

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{2}$ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 22. Wrześn. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych oświadczył prezes pan Grabow, że uchwalone zestawienie kalkulacyjne wszystkich propozycji etatu wojskowego dopiero w południe rozdane zostanie, dla tego też jutro dopiero może nastąpić przegłosowanie nad całym etatem.

Konstantynopol, 13. Września. — Poseł francuski wystąpił przeciw ugodzie we względzie fortec Sokoła, Usicza i Białogrodu. Mówił, że sułtan odrzucił preliminarz pokojowy z Czarnogórą i żąda bezwarunkowego poddania (?). Omer basza jest tu spodziewany. *Levant Herald* pisze, że między warunkami podanymi co do Czarnogóry znajdują się m. j. droga wojskowa przez Czarnogórę do Cetini, założenie ostepów w wąwozach czarnogórskich, pozwolenie Czarnogórcom zaopatrywania się w potrzeby ze Spizy z wyjątkiem broni i amunicji, odstąpienie ziem w obrębie tureckim Czarnogórcom na uprawę i uwolnienie od opłacania haraczu.

Ateny, 14. Września. — Król potwierdził prawo względem gwardji narodowej. *Dziennik Elpis* pisze: poseł angielski doręczył greckiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, w której p. d. ziano, że rząd angielski ma w ręku dowody, jako rząd grecki pragnie przenieść rewolucyą do tureckich prowincji. Lord Russel p. d. da, że rząd grecki jest odpowiedzialnym za rewolucyą w Turcji. Anglia chwyci się środków przemocy.

Londyn, 20. Września. — Donoszą z Nowego Jorku pod d. b. m., że M. Clellan wyruszył z Wasyngtonu przeciw konfederatom w północnej części Marylandu. Flota związkowa zagroziła miastu Baltimore zbombardowaniem, gdyby je mieli obsadzić konfederaci. Wiele rodzin opuszcza Wasyngton. Cofnięto surowe przepisy co do konspiracyi i ochotników. Obywatelom wolno podróżować. W kongresie konfederackim przedłożono projekt względem rekrutacji 300,000 ludzi.

Paryż, 20. Września. — Wedle Siecle ciało prawodawcze nie zostanie rozwiązane.

Turyn, 20. Września. — Książę Napoleon z małżonką są tu podziwiani w d. 24. b. m.

— W Neapolu pozostanie jeszcze przez czas pewien stan oblężenia.

Lwów, 20. Września. — W dniu 18. b. m. wielki pożar w Brodach zamienił 114 domów w perzynę. W spalonych domach znajdowały się po większej części składy wielkie drzewa, nafty, pierze i inne łatwo zajmujące się przedmioty od ognia. Chłopów z okolicy wezwano do obrony i przytłumienia pożaru. Dzisiejsza noc przeszła spokojnie, ale obawiano się powszechnie nowych podpałów.

Berlin, 20. Września. — Znajdujemy się w zupełnym przesileniu ministeryalnem. Widoczną jest rzeczą, że pan Heydt był głównym motorem kompromisu z izbą, gdy kompromis się nieudał w środę, upadł także główny motor jego. Na niego też całą wkładają odpowiedzialność za nieudanie się kompromisu. Dalszych koncesji niemożliwych wymódz na swoich kolegach. Z postępowania ministrów skarbu i wojny można się było przekonać, że w kołach rządowych chwiano się między zasadami ministra skarbu a ministra wojny. Pan Heydt wystąpił we wtorek tak szorstko, iż zdawało się, że zupełnie zgadza się z polityką ministra wojny. W środe stosunek ten się zmienił. Jenerał Roon wynurzył życzenie względem porozumienia się z izbą deputowanych, przyrzekł pewne oszczędności zaprowadzić w etacie wojskowym na rok 1862, a szczególnie na rok 1863. Jasną było rzeczą, że na tej zasadzie nieprzyjdzie do skutku zgoda. Już samo przemawianie ministra wojny z pominięciem ministra skarbu, w imieniu ministerstwa okazywało, że rząd za osta-

teczny kraniec koncesji poczytywał nakłanianie się do poprawki stavenhagenowskiej. Z drugiej strony widoczną było rzeczą, że większość izby niezechce nagle przejść do stanowiska mniejszości i że uważa zwrot w ministerstwie za początek gruntownej zmiany systemu. Przy bliższych rozprawach w budżetowej komisji pokazało się, że rząd bynajmniej niema zamiaru odpowiedzieć oczekiwaniom liberalnych frakcji. Tak smutno rozbiło się usiłowanie ministeryalne. Wystąpienie Heydta z ministerstwa poczytują za pierwszy symptomat przesilenia ministeryalnego. Znosi się na dalsze zmiany. Jeżeli polityka oporu rządowego weźmie górę, natenczas stanie na czele ministerstwa pan Bismark Schönausen.

— Japończykowie wrócili tu z Petersburga. Lud się zgromadził na placu żandarmów, gdzie stoją owi przybysze i pozwala sobie tłumnie wykrzyków i wycia, co jedni tłumaczą rodzajem uczczenia gości, drudzy wynurzeniem niezadowolenia z rzeczy, które się dzieją teraz w Berlinie.

Wierzbolów nad granicą litewską 14 Września. — W dworcu kolei żelaznej, a mianowicie w sali założył jeden księgarz berliński księgarnię, który w swoim katalogu zamieścił mało książek niemieckich, ale za to masę francuskich i rosyjskich, a szczególnie produkta Herce-na, Bakunina, Gołowina itd. Na to ma wielki odbyt. Łatwo się domyślić, że rząd rosyjski nie bardzo się cieszy z takiej sprzedaży i podobno już założył przedstawienie do rządu pruskiego bardzo energiczne przeciw sprzedawaniu książek na granicy.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 19. Września. — (Wypis z protokołu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego). Z bożej łaski My Aleksander II. cesarz i samowładca Wszech Rosyi, król polski, w. książę finlandzki etc.

Zważywszy, że po zniesieniu w Naszej radzie państwa, departamentu do spraw Królestwa Polskiego, przepisany artykułem 23 ustawy o tytułach honorowych w Królestwie, w d. 23. Września (5. Października) 1840 r. najwyżej zatwierdzony porządek ostatecznego rozpoznawania i przedstawiania na Nasze zatwierdzenie praw do tych tytułów, wymaga obecnie pewnej zmiany, uznawszy oraz stosownem, porządek ten istniejącemu teraz w Królestwie stanowi rzeczy uczynić odpowiednim, na przedstawienie JC Wys. namiestnika Naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Deczyze wydziału spornego rady stanu Królestwa Polsk., przyznające prawo używania tytułów honorowych w składzie sądującym teje rady, na zasadzie art. 18. organizacyi rady stanu w d. 24. Maja (5. Czerwca) 1861 przez Nas zatwierdzonej, rozpoznane i przyjęte, wnoszone być mają na ogólne zebranie rady stanu Królestwa i z jego opinią do Naszego uznania przedstawiane.

Art. 2. Przepis powołanego wyżej art. 23 ustawy z r. 1840 o tytułach honorowych w Królestwie Polskiem, według którego postanowienia dawnej rady stanu Królestwa, zamienionej później na ogólne zebranie departamentów warszawskich rządzącego senatu o przyznaniu tytułów honorowych, musiały być na Nasze zatwierdzenie przez Naszą radę państwa wnoszone, niniejszym uchyla się.

Art. 3. Wykonanie tego aktu, który w *Dzienniku Praw* ma być zamieszczony, namiestnikowi Naszemu i radzie stanu Królestwa Polsk. polecamy. Dan w Carskiem-Siele, 28. Sierp. (9. Września) 1862.

(podp.) Aleksander, przez cesarza i króla.

Minister sekretarz stanu J. Tymowski.

— Pojutrze tj. w niedzielę, prowincyał zgromadzenia księży Reformatów ks. Paweł Stopiński, po powrocie z Rzymu, udzielać będzie w kościele księży Reformatów po odbytej sumie, błogosławieństwo papieskie, z mocy udzielonego mu na to przez ojca ś. upoważnienia.

Warszawa, 14. Września. — Już to w skutek znanej odezwy w. ks. Konstantego do Polaków, wzywającej ich do zbliżenia się do rządu i wspólnej z nim pracy około dobra Polski (na którą to odezwę tak słusznie odpowiedzieliście w chwili jej wydania); już to w skutek rozmowy na jaką zawezwał w książce p. Andrzeja Zamoyskiego, zarzucając mu, dla czego stoi z daleka od rządu, i zapytując o warunki uspokojenia kraju i jego życzenia, na co p. Zamoyski wyraziwszy otwarcie i śmiało swe osobiste przekonanie, odrzekł, że przez nikogo do wyrażenia życzeń kraju upoważniony nie jest, musi się przeto rozmówić z posiadają-

cymi zaufania innych obywatelami ze wszystkich powiatów, i ich przekonanie w księciu przedłoży; — zjechało się blisko 300 obywateli i w piśmie do pana Andrzeja Zamoyskiego wyraziło otwarcie, w obec całego świata, przekonania i potrzeby kraju. Pismo to z wielką godnością skreślone, które zapewne już znacie, doręczył hr. Andrzej Zamoyski w. księciu.

Nowe więc mnóstwa dawnych to czynem to słowem wyrażonych, ma rząd zawiadomienie czego kraj potrzebuje i wymaga, i co głośno wypowiada świadomy praw swoich, przy których zawsze trwać będzie. Choć dotychczasowe prześladowanie i srogi postępowanie rządu, dowodzące jawnie zlej jego woli nie pozwala ufać, aby w skutek najśmielszego głosu zmienił swój system ucisku, zaprzestał walki przeciw narodowi, że chciał uczynić zadość jego potrzebom; w każdym jednak razie otwarcie w oczy wypowiedzenie żądań i potrzeb narodu jest bardzo użyteczne, chociażby rząd przy swym systemie pozostał: w takim albowiem razie zdzierza mu ostatecznie maskę obłudy, nie tylko w oczach kraju, ale i w oczach Europy, nie pozwala mu nikogo w kraju ludzić i nikomu się ludzić, a zarazem przez wypowiedzenie potęguje siłę wewnętrzną narodu.

Od pewnego czasu zakazał rząd dziennikom warszawskim pisać artykułów wstępnych i wszelkich rozumowanych o polityce zagranicznej; przedwczoraj zaś w Dz. Powsz. ogłosił śmieszne a bezwstydne wyłączenie powodów, które skłoniły władzę do tego kroku. Przyczyną tego zakazu jest troskliwość o dobro kraju! chęć zmuszenia dzienników, aby pisały o sprawach wewnętrznych!! — naturalnie w sposób, jaki się podoba rządowi. Chce władza aby te dzienniki nie tylko zamieszczały panegiriki na pochwałę rządu, a oszczerstwa na naród, które im posyła z nakazem umieszczenia, ale nadto pragnie, aby zmusić je, aby same od siebie pisały pochwały dla reform, które jakkolwiek bardzo skromne, są dotychczas martwą tylko literą. Woła, aby pisały o sprawach wewnętrznych, a żadnej sprawy ani dotknąć nie pozwala w sposób, który mu się nie podoba. Żadnej, choćby najślusniejszej skargi, żadnej choćby najmniejszej nagany, żadnej niepoehlebnej uwagi przeciw nadużyciom władz nie znosi i drukować nie pozwala; każdą uwagę względem postępowania władzy posyła cenzura do tej oskarżonej władzy, tak jak to bywało za czasów cesarza Mikołaja. Niedawno jakiś korespondent przesłał do Gaz. Polskiej uwagi z zażaleniem na nieakuratność wydziału pocztowego ekspedycji gazet. Zanim cenzura korespondencję tę wydrukować pozwoliła, przesłała ją naprzód p. Massonowi dyrektorowi poczt, czy on uzna za stosowne, by takie zażalenie było drukowaniem. Artykuł o górnictwie odsyła cenzura pod rozpoznanie komisji spraw wewnętrznych i dopiero za jej pozwoleniem drukować pozwoliła. Utrzymując taki stan rzeczy, władza wzywa dziennikarstwo do rozpraw nad swojemi projektami i nad sprawami wewnętrznymi! śmie wyrzucać brak „nałogi” na drodze użytecznego spraw krajowych rozbiór, lub „miedostatek potrzebny do tego studyów”, dla tego, że tak nie piszą, jak się rządowi podoba! Nie jest to gorzka ironia, nie jest to ostateczna bezwstydność nakazywać głośno pisać sobie pochwały!

Nikt nie może zarzucić, żeśmy byli leniwi i niechętnie korzystający ze skromnych reform, które rząd dobrodziejstwami nazywa. Jak tylko zaświeciła nadzieja użytecznej, wewnętrznej pracy, ludzie zacięni a uzdolnieni w administracji krajowej wstępowali ochoczo do niej. Pozwolił rząd na delegację miejską — a więc do delegacji. Pozwolił na wybory — a więc do wyborów. Pozwolił na rady miejskie i powiatowe — a więc każdy spieszył, gdzie go obowiązki obywatelskie powoływały. A jakże rząd nawzajem postępował?

Oto najprzód cała delegacja za to, że działała z upoważnienia rządu dostała się do więzienia, a niektórzy jej członkowie przejechali się do Syberyi. Po wybraniu do rad, gdy miały obradować, rząd ogłosił obostrzony stan wojenny, wojsko oblegało kościoły, sprofanowano je, uwięziono tysiące. Rada miejska, pomimo bardzo słusznych przedłożeń że swobodnie pod stanem wojennym obradować nie może, parta namowami rządu i własnym obowiązkiem, niezważając na grożące jej arbitralności wojskowej niebezpieczeństwo, zebrała się i obradowania zaczęła, jak tylko ją rząd zwołał i otworzył. Tymczasem mimo ograniczenia się w swych najskromniejszych atrybucjach, trafiła na kamień obrażenia i za pierwsze spełnienie swego obowiązku względem więźniów pod jej dozorem będących, odebrała surową nagane, a pan Wojda prezydent, dostał natychmiast dymisy.

Wiara nasza w dobre, szczere chęci rządu, wyczerpała się do dna, sam rząd nieustannie, niezmordowanie nad tem pracuje abyśmy mu nie wierzyli, abyśmy obietnicom jego nie ufali.

Pomimo wyrażonej w odezwie w. księcia Konstantego życzliwości dla narodu, w położeniu naszym żadnej nie widzimy zmiany, nawet policyjne prześladowania i ścigania dniem i nocą nie ustały ani chwili. Aresztowano temi dniami pomiędzy innymi, dwóch braci Stawińskich Pachuckiego ucznia szkoły przygotowawczej i Sochaczewskiego malarza ucznia szkoły sztuk pięknych. Aresztowanie dwóch ostatnich tj. Pachuckiego i Sochaczewskiego nastąpiło onegdaj w nocy przy ul. Chmielnej. Sochaczewski chcąc się ratować ucieczką, wyszedł na podwórze w asystencji policyjanta a wskoczywszy na mur chciał się dostać do sąsiedniego ogrodu. Policyjant chwycił uciekającego za nogi i usiłował ściągnąć z muru. Młody człowiek w rozpacz strzelił do napastnika i ranił, — ale tym strzałem niepozbył się jednak chwytającego, tylko zwabił ich jeszcze więcej w około domu stojących, i pomimo rozpaczliwej obrony ujętym został. Takie to nocne tragedye odgrywają się u nas; do takich rozpaczliwych kroków doprowadza nas ucisk. Nikt się temu dziwić nie może, ludzie do rozpacz przywiezieni do ostatecznych uciekają się środków aby uchronić się od prześladowań i udreć za lada pozor. Na kogo powinna ztąd spadać odpowiedzialność, kto w obliczu Boga i prawa narodów jest przestępcą? historya to orzeknie. Cz.

— Poważny a śmiały głos trzystu obywateli polskich z różnych stron kraju, którzy oparli na całej przeszłości, na przekonaniach nie raz przez naród czynem i słowem objawionych, na prawach narodu i na zaufaniu współziomków, wypowiedzieli otwarcie w Warszawie w obec rządu rosyjskiego, głos który wyrzekł to, co leżało w sercu każdego Polaka i który uczyni wielkie wrażenie w całej Europie, — głos ten postawił na czysto sprawę z rządem rosyjskim. To co dotąd pojedynczy ludzie mówili, że jedynym warunkiem szczerości, wykonalności i trwałości reform, jest danie ich wszystkim prowincjom polskim, tak Kongresowce, jak i dawniej zabranym, zapewnienie wszystkim połączonym prowincjom autonomii narodowej, że naród nie może pracować z rządem, póki rząd ten nie będzie polskim, — wypowiedział teraz otwarcie wobec świata głos poważny i gromadny reprezentantów kraju, bo zaiste gdy to mówili, każdy Polak w Kongresowce i w prowincjach zabranych uzna ich reprezentantami swoimi. Rząd rosyjski na głos ten — który się na jego zapytanie i na wezwanie o ufność dał słyszeć — odpowiedział dotychczas wywiezieniem p. Andrzeja Zamoyskiego do Petersburga. Czy rząd się później inaczej namyśli? czy uczyni wskazany krok stanowczy? czy też pójdzie dalej swoją drogą ucisku i zostanie mimo wszelkich odezwo do Polaków o ojczyźnie, i wszelkich obwieszczeń o łaskach i reformach, rządem rosyjskim w Warszawie? — w każdym razie naród zostanie narodem polskim, a mamidła zmian, puste frazesy, papierowe reformy ukażą się wszystkim i przed całym światem w należytej nicości. Dodać tu winniśmy, iż w ułożeniu pisma wyrażającego życzenia kraju, wzięło udział przeszło 300 obywateli z różnych miast i prowincyj kraju.

Powiedzieliśmy powyżej, że rząd rosyjski w odpowiedzi kazał wywieść hr. Zamoyskiego do Petersburga, że tenże zapytany o zdanie i zawezwany aby je otwarcie objawił, wypowiedział je śmiało, upoważniony do zapatrywania się współobywateli, uczynił to. O prawości całego postępowania rządu rosyjskiego oddzielnie napiszemy; tu opowiemy wypadek. Około 10ej godziny rano 15. t. m. policja otoczyła pałac hr. Zamoyskiego; a generał Pauluzzi, jen. Bebutow placomendant i oberpolicmajster Muchanow weszli do pałacu i wręczyli rozkaz hr. Zamoyskiemu, aby zaraz udał się do w. księcia do pałacu belwederskiego. Podczas gdy policja odbywała rewizję, hr. Zamoyski pojechał z jen. Bebutowem do w. księcia, który miał mu powiedzieć, że musi udać się do Petersburga dla usprawiedliwienia swego postępowania przed cesarzem, zapominając widać, że upoważnił go prawie do takiego postępowania. W dwie godziny po powrocie do siebie, hr. Zamoyski został na dworzec kolei petersburskiej odwieziony przez oberpolicmajstra Muchanowa, a pociągowi, którym udał się do Petersburga, dodano eskortę wojskową. W Warszawie wzrosło jeszcze oburzenie przeciw margr. Wielopolskiemu, którego obwiniają, że przyczynił się do takiego obrotu rzeczy; albowiem namiestnik, który dał upoważnienie, nie mógł tego zamachu wykonać. Cz.

Francya.

Paryż, 19 Września. — Minister hr. Walewski przybył tu z Biaritzu jak donosi Monitor i objął ministerstwo wojny w zastępstwie marszałka Randona, który za urlopem wyjechał.

— Generał Forey zostanie marszałkiem skoro zajmie Meksyk. Zdrowie wojska francuskiego w Orizabie nie najlepsze. Podobno po 150 ludzi umiera na miesiąc.

— Cesarstwo zabawią w Biaritzu do końca Września. W Compiègne wszystko przygotowane na ich przyjęcie.

— List p. Lagueronnière w kwestyi rzymskiej zamieszczony w La France, którego osnowę przerwaliśmy w numerze ostatnim brzmi dalej następnie.

II. Lecz nietylko nasza wielkość moralna niezgadza się z jednością włoską, ale nasz interes narodowy również ją odrzuca.

Równowaga świata oparta jest na dobrem podziale sił, składających go. Równowaga ta została zwichnięta traktatami 1815 r. Spadkobierca sławnego zwyciężonego pod Waterloo słusznie usiłuje ją przywrócić.

Odepchnąć Austrię, oswobodzić Włochy, utworzyć wielką federację włoską, oto był program polityki naszej przed wojną i dla urzeczywistnienia którego cesarz zawarł pokój.

Później gdy program ten wypadki zmieniły po przyłączeniu księstw do Piemontu, Francya pojęła, iż winna się zabezpieczyć przeciw sąsiadowi, który się tak rozprzestrzenia i zażądała Nicei i Sabaudyi.

Od tej epoki Piemont z kolei zagarniał Marchie, Umbryę, królestwo O. Sycylii; żąda Rzymu i Wenecyi.

Gdyby te przyłączenia doszły do skutku, Włochy miałyby 30 milionów mieszkańców. Wenecya oddałaby im panowanie nad Adryatykiem, oblana dwoma morzami, jak potęga morska rozwijałaby się na 900 milach wybrzeży, z wspaniałymi przystaniami jak w Neapolu i Genui; potęga ich wojskowa, strzeżona przez Alpy, miałyby w czworokącie najgroźniejszą obronę w Europie, a ich linie strategiczne, które natura utworzyła, a które sztuka wzmocniła w kraju przerzniętym tyłami rzekami, gdzie każde miasto jest warownią, dostarczyłyby armii narodowej pole bitwy, jakiego nigdzie niema.

Włochy tak ukonstytuowane w podwójnej swej potędze wojskowej i morskiej z odwagą, która jest jedną z cech tej rasy tak bogato uposażonej, z energią ambicji narodowych długo powstrzymywanych, Włochy stają się wielkim państwem pierwszego rzędu i jeżeli szan. pan Thouvenel uważał za potrzebę ubezpieczyć kraj swój od zwiększeń które obejmowały nately tylko państwa północne, zapytuje się coby mu dziś nakazywała przezorność męża stanu w obec takiego zwiększenia.

Jasną jest rzeczą, że to królestwo tak blisko nas położone, zmienia głęboko sytuację polityczną i militarną Francyi.

Nie ludźmy się, Włochy tym sposobem powstające przyczynią się do przeobrażenia Europy. Przykład jedności włoskiej przynosi z sobą

następstwa naturalne i jedność niemiecka jest w robocie. Tak się rozwijają widoki i w chwili, gdy wielkie królestwo usiłuje ukonstytuować się pod Alpami, wielkie państwo zbliża widocznie żywioły swej narodowości, aby się ustalić nad Renem.

Cokolwiekby, Francja będzie zawsze Francją; w obec państwa niemieckiego jak królestwa włoskiego pozostanie ona zawsze z swemi niewyczerpanymi zasobami. Lecz zbyt jawną jest rzeczą, że te potężne zjednoczenia, tworząc się tak blisko niej, postawiłyby ją po za obrębem wszelkich warunków jej dziejów, jej przymierzy, jej polityki w Europie, i aby pozostać czem jest, czem zawsze była, powinna konieczną inną obrać politykę.

Trzeba iść dalej i uznać, że zmiana tak radykalna stosunków naszych z równowagą europejską, niedozwoliłaby utrzymać granic terytorjalnych, które traktaty z r. 1815 zniszczyły. Z trzydziestomilionowym królestwem włoskiem na granicy naszej południowej, z państwem niemieckiem liczącem 40 milionów na naszej granicy wschodniej, gdy nasza granica północna otwarta niema innej obrony prócz patriotyzmu francuskiego, Francja nie byłaby bezpieczną. Otoczona ze wszech stron sąsiadami prawie równie potężnymi jak ona sama, byłaby na łasce ich wdzięczności lub sympatii. Podobna sytuacja byłaby nie do przyjęcia dla ludu, który zawsze działał z całą swobodą woli, i zawdzięczał owej niepodległości swej polityki, wielkość swego wpływu.

Takieby jedność włoska przyniosła następstwa dla naszego kraju. Mówię to szczerze jako dobry obywatel, gdyż uważałem za rzecz potrzebną zostawić głos interesowi francuskiemu w tej sprawie, w której słyszę codziennie tyle głosów broniących jedynie interesów włoskich.

Rozumie się, że musiałem stanąć w tej dyskusji na gruncie mych przeciwników przypuszczając, aby ich pokonać, co jest nieprzypuszczalne, przyjmując jako fakt to co jest pragnieniem. Nie odsuwam na bok zastrzeżeń i niedowierzania, z jakimi dyplomacya francuska prowadziła zawsze rozwój dzieła jedności na półwyspie i jestem przekonany, że nawet z Rzymem jako stolicą, dzieło to nie ustaliłoby się nigdy. Dochodząc do celu rozpadłoby się ono. Jedność zajmując miejsce papieżstwa, byłaby stłumiona wojną lub rewolucją.

Gdyby mogło być inaczej, gdyby ci, którzy ją przyjmują lub zachęcają mieli słusność, naraziliby wielkość kraju swego.

Sytuacja ta zamyka się więc w dylemacie następującym. Lub jedność włoska upadnie w spazmach własnego istnienia i sama narazi Włochy, wstrząsnawszy całą Europą, lub uda się i przyniesie zamęt głęboki w porządku europejskim i potędze narodowej Francji.

W obu razach następstwa łatwe są do przewidzenia.

Teraz pozostaje mi wykazać węzły łączące Europę i określić warunki w których spełnić się ma jej pośrednictwo dyplomatyczne aby położyć kres kryzys obecnej.

Lecz zanim przystąpimy do tej konkluzji w ostatnim okresie, niech mi będzie wolno wyrazić tu uczucie własne, podnoszące je aż do zbliżenia dwóch dat politycznych, któremi imię i honor mój są związane.

Zarzucają mi ciągle pisma o których wiele mówiono, dziwiąc się, że bronię tego, czego nie zawsze broniłem. Ponieważ może bardziej niż kto inny okazałem życzliwość moją dla Włoch, nie pojmują, że pozostaję wiernym papieżowi. Ponieważ ubolewałem głośno nad oporem, który paraliżował usiłowania rządu cesarza w Rzymie, nie przebacząją mi nieugiętości sumienia i patriotyzmu, z jaką dziś powtarzam, co mówiłem wtedy, co mówiłem zawsze: Cesarstwo nie da nigdy upaść papieżstwu.

Posuwano się dalej i zbierano szczegółowe wyrazy pochodzące z ust dostojnych o polityce, której byłem prawdziwym obrońcą.

Wspomnienia te są smutne, lecz gdybym był zdolnym dać się kierować słusznym drażliwościom, które się obudzają, gdyby gorczy tych niesprawiedliwości mogła we mnie głośniej przemawiać niż sumienie i rozum, nie byłbym godnym być człowiekiem politycznym.

Nie jestem obrońcą tych, którzy się stają moimi sędziami, lecz jeżeli coś może budzić w nich żal i uwolnić mnie od zarzutu, to to, że nie jestem ich oskarżycielem. Okłaski które zamierzały mnie porwać swym prądem będą równie bezsilnymi jak zarzuty, aby mnie sprowadzić z drogi mej polityki dotychczasowej, którą uważałem za najpodobniejszą dla tej wielkiej sprawy połączenia wolności ludów i niepodległości papieżstwa, która jest niezbędnym obowiązkiem Francji.

Na powyższy artykuł następnie odpowiada le Temps:

„Dziennik la France założył sobie wspierać władzę świecką wszelkimi argumentami, które dawno rozsądek publiczny osądził. Dziś porusza on interes Francji, i wszystkich tych, którzy chcą aby Rzym należał do Rzymian oskarża o brak patriotyzmu. Włochy byłyby zbyt silnymi z Rzymem, co więcej Niemcy poszłyby za ich przykładem; zamiast narodów osłabionych i podzielonych, Francja miałaby na granicach swych dwa państwa prawie równie potężne jak ona sama; dawna równowaga byłaby zwichnięta, a Francja byłaby obowiązana żądać wynagrodzenia. Ten argument, który wyraziliśmy, nie jest nowy, mieliśmy sposobność zajmować się nim.

Są jeszcze, mówiliśmy niedawno, w obozie liberalnym równie jak w obozie reakcyjnym publicyści, którzy sądzą mieć prawo przeciwstawiać interes francuski interesowi włoskiemu i którzy protestują przez patriotyzm przeciw dokonaniu jedności włoskiej. Dawna polityka francuska dążyła w istocie do otoczenia Francji państwami słabymi i podrzędnymi, lecz osiągała cele swe środkami które dziś już nie są na czasie. Gdy jej się to udawało, nie bywała uznana, a odkąd została uznana, nie może jej się to już udać, gdyż sąsiedzi nasi radzą się równie jak my swych interesów i tem bardziej się połączyli im bardziej byśmy usiłowali rozdzielać ich. Nic nie może stawiać przeszkody autonomii narodów a im silniejszemi naród jaki widzi swych sąsiadów, tem bardziej chce mieć bezpieczeństwo u siebie a nie w innych narodach.

Trzeba się w końcu zrozumieć. Jakaż politykę, jaką zasadę wyobrażamy w świecie. Jeżeli zasadę narodowości, jak to przy każdej sposobności głosimy, nie może już być mowy o równowadze; w tym nowym systemie, który nie polega już na wadze sił, lecz na wzajemnym, zupełnym i całkowitem uznaniu wszystkich praw, na powszechnem zadość uczynieniu, na usunięciu wszelkich krzywd, wszelkich pretensji narodu do narodu. Jeżeli chcemy utrzymać politykę Ludwika XIV. i Napoleona I. trzeba to wypowiedzieć lub raczej nie trzeba tego wypowiadać, gdyż dawna ta polityka mogła tylko być wykonywaną przy zamkniętych drzwiach dawnej dyplomacyi. Powinna ona już ustąpić miejsca dziś, gdy Europa prowadzi interesu swe publiczne; polityka dzisiejsza sama się zbija i rozbraja wychodząc na jaw. Jakże możemy żądać od Włochów i Niemców, aby się krępowali, aby się ćwierzili dla zrobienia nam przyjemności i zapewnienia nam przewagi? Jeżeli taką ma być polityka nasza, pierwszym warunkiem udania się jest, aby jej nie roztrębywać.

Galicya.

Łancut, 16. Września. — Wiadomo czytającym nasze dzienniki, że hr. Alfred Potocki uprzedzony sławą ks. Richarda, zaprosił go do Łancuta, żeby brakowi wody w tamecznych dobrach zaradzić. Jakoż czyniąc zadosyć temu wezwaniu, przyjechał do nas ks. Richard dnia 10. b. m. a zająwszy się zaraz na drugi dzień wyszukiwaniem źródeł, upewnił w nas przekonanie, iż to co sława o nim głosiła, słusznie się mu należy, i że jest niezawodnie jednym z tych znakomitych badaczy przyrody, którym się powiodło uchylić zasłonę, pod którą spoczywają jej wodne tajemnice. Łaska czarodziejska, o której głoszono, że za jej pomocą odkrywa źródła, jest zwykłym kijem opatrzonym przyrządem do niwelacyi, a cała tajemnica ks. Richarda polega na dokładnej znajomości ziemi, którą sobie przez głębokie badanie i wytrwałą przyswoił pracę i na długoletnim doświadczeniu. Według jego własnych opowiadań, czuł on już od młodości pewien popęd do odkrywania źródeł, a będąc jeszcze uczniem retoryki wskazał pierwsze źródło w seminarium paryżkiem. Co do nas, dosyć nam sędzić po skutkach i dla tego śmiało rzec możemy, że ks. Richard odpowiedział zupełnie oczekiwaniu, powiedziawszy bowiem otwarcie, że w samem mieście nie ma ani jednego źródła, a źródła w zamku nie odpowiedziałyby nakładom i potrzebie, wskazał natomiast liczne źródła w bliskości obrębu zamkowego i w przyległych folwarkach; a często wskazywał je właśnie tam, gdzie według tradycyi przechowywanej u starych włościan, znajdować się miały dawniej studnie, dzisiaj zaniedbane.

Dla tych, coby woleli umiejętność ks. Richarda dywinacyjnym jakimś przypisywać wpływom, wspomniemy o jednej okoliczności, która tu niejednego w podziw wprowadziła. Oto przed laty, gdy stoliki wirujące chodziły po izbach, a duchy w nich pokutujące odkrywały ludzkie tajemnice nadziemskie, najpilniejszą było rzeczą dla jednego z oficyalistów hr. Potockiego w Głuchowie, dowiedzieć się o miejscu na dobrą studnię, a jeden z takich stolikowych duchów miejsce mu to wskazał. Gdy jednak wkrótce zadano kłamstwo wszystkim stolikom, a zarząd dóbr na słowo ducha kosztów kopania studni podejmować nie pozwalał, zapomniano o wszystkim; lecz jakież było zadziwienie, gdy ks. Richard nie wiedząc o niczem, wskazał w Głuchowie źródło właśnie na tem miejscu, które już dawniej oznaczały duchy. Na słowo ks. Richarda kopano zaraz nazajutrz, i rzeczywiście w głębokości kilkunastu zaledwie stóp natrafiono na obfitą i zimną wodę. Dzięki Bogu, że nie żyjemy w czasach średniowiecznych podejrzewano by bowiem ks. Richarda o spółnictwo z duchami, wiadomość o lasce czarodziejskiej zyskałaby większą wiarę, a sam ks. Richard musiałby na mękach odkryć tajemnicę, o wyjawienie której dziś proszą go przynajmniej w dobry sposób i uporeczywemi zarzucają go pytania. Ks. Richard natrętnych zwykł zbywać ogólnikami, lecz zapewnia, że dzieło wyjaśniania jego tajemnice leży opieczetowane i po jego śmierci wyjdzie na widok publiczny.

Na wezwanie magistratu i kilku osób prywatnych ze Lwowa, wyjechał tamże ks. Richard d. 15. t. m. rannym pociągiem, a zatrzymawszy się we Lwowie dni kilka powróci przez Wiedeń do Węgier, gdzie na niego już liczne zamówienia czekają. Przemysł prosił go początkowo także o radę, lecz żądane honorarium 200 złr. za wyszukanie jednego źródła, a 500 złr. za wyszukanie dwóch lub więcej, uznał świetny magistrat za zbyt wygórowane, chciał później coś utargować, dodawał nawet po odrobinie, aż nareszcie całkiem się odmyślił i podziękował za gotowość ks. Richarda. Prezes kolei galic. zawezwał ks. Richarda o radę względem których stacyi ubogich w wodę i ofiarował mu nawet w tym celu osobny pociąg; niewiemy jednak, czyli ks. Richard wezwaniu temu teraz odpowie, lub je na później odłoży?

Na wycieczce do Lwowa zakończy ks. Richard w tym roku dla braku czasu poszukiwania swoje i obiecuje jednak na rok przyszły dłuższy u nas pobyt. Przybycie swe i nowe warunki ogłosi miesięcem pierwszej krajowemi dziennikami podejmuje się bowiem także wskazać źródła nafty, lecz za stosunkowo większem wynagrodzeniem.

Belgia.

Bruksela, 19. Września. — Rząd francuski wysłał mnóstwo szpiegów do Brukseli, aby baczność zwracali na literatów, którzy tu przybędą na wielką ucztę wyprawic się mającą dla Wiktora Hugo. Wielką też liczbę policyantów wysłano za cesarzem do Biarritz.

Wystawa londyńska.

Że Anglia spełnia z dziwną gorliwością to posłannictwo kosmopolitycznego ojcostwa, stwierdza to wystawa londyńska. W dziedzinie jej kolonialnej Europe reprezentuje Malta i wyspy Jońskie, Afrykę, wyspa ś. Heleny, Przylądek Dobrej nadziei, kraj Kafrów, wyspa ś. Maurycego, Azję ogromne póstwo indyjskie ciągnące się w różnych kierunkach łą-

dem i morzem, Oceanie świetna grupa 7milionowej kolonii australijskich, Amerykę podwójne ognisko produkcji, jedno na północy około Canady, drugie znane pod nazwiskiem Indj zachodnich. Każde z tych społeczeństw nowych lub rodzących się, przedstawia się nie pod jedną opieką ministerstwa kolonii, lecz w osobistym swym imieniu, na własny rachunek, z osobnymi środkami działania. Współzawodnictwo było żywe, a jest nawet jedna kolonia, jako to Nowa Zelandja, gdzie każda prowincja rozłożyła swe płody odłącznie od swych sąsiadek z nazwą i herbem swojej stolicy. W tych obszernych salach duch indywidualny błyszczy w całej swej różnorodności, silniej niż na wystawie kolonii francuskich, duch administracyjny w swojej jednostajności.

Na Malcie duch północy niemógł wycisnąć cechy swej na przemysł ani na obyczajach, które zdradzają walkę, czyli raczej zgodę wpływów włoskich, afrykańskich, wschodnich, na tej wyspie położonej bardziej niż którakolwiek inna na krańcach trzech światów. Południe tylko natchnęło fantazję owych białych i czarnych koronek i rzuciło gorące swoje promienie na te tkanki jedwabne o żywych kolorach; gałęzie palmowe i bawełna zapowiadają sąsiedztwo Afryki.

Wyspa ś. Heleny napróżno wzywa uwagi na swe kamienie, owoce i drzewa; co się tyczy drzew Europa długo innych znać nie będzie jak te, które oceniały grób cesarza, a liście ich Anglia pokazuje nieśmiało. Niewiemy dla czego kolonia na Przylądku Dobrej nadziei, która się tak odznaczała w r. 1855 dała się przyćmić tym razem przez sąsiadki swe w angielskiej krainie Kafrów. Rodzaj rośliny morskiej najważniejszą jest ciekawością Przylądka.

Francuzi z wyspy ś. Maurycego mało dokładali gorliwości do podwyższenia chwały Anglii. Nie wielka ilość cukru, kilka pudełek cygar, kilka okazów drzewa, koralu, minerałów, niedają się domyślać żywotności lub bogactwa w dawnej wyspie francuskiej.

Nie będę się kusił o danie zarysu Indji, to świat prawie cały, przedstawiający olśnionym oczom szereg produkcji zaczawszy od surowych materyali aż do najwyszukańszych wymysłów zbytku azjatyckiego, od dawnych tradycji domowego warsztatu aż do nowożytnej śmiałości robót publicznych. Klejnoty złote, srebrne i z słoniowej kości, emaliowane drogiemi kamieniami, meble z drzewa i mosiądzu, materye tkane z drogich kruszców i jedwabiu, broń dziwerowana, pudełka inkrustowane, delikatne hafty, kaszmiry wspaniałe, jaskrawe parasole, delikatne kołnierze, wszystkie te cuda cierpliwości i zręczności mniej zwracają na siebie uwagę niż owe proste zbiory bawełny, przynoszące dziś ulgę cierpieniom Anglii i te piękne mapy wskazujące ogromne przestrzenie oddane kulturze. Jestto z jednej strony przeszłość, która mija, z drugiej strony przyszłość która się zbliża.

W Oceanii Nowa Walia południowa, która była kolebką kolonizacji australijskiej osiągnęła o tyle rozwój pomyślny, iż można było odłączyć od niej z kolei prowincję Wiktorji, a w nowszych czasach prowincję Queensland której imię zaledwie jest znane we Francji. Wiktorja przed laty 30, prosty zarodek stała się dzisiaj kwitnącą. Sądzić o tem można z następujących wskazówek zapisanych na bokach piramidy złoczonej która reprezentuje całkowitą masę złota wydobytego z kopalni tej prowincji. Ludność w r. 1836 licząca 177 mieszkańców wzrosła w r. 1861 do 540,000; wydatki poniesione na drogi i mosty 5,000,000 fłt., na roboty i gmachy publiczne 3,000,000; przychód w r. 1861 15,000,000, przywóz w r. 1860, 1,500,000; wywóz blisko 13,000,000.

W mniejszych rozmiarach Tasmania którą nazywamy Wan Diemen i Nowa Zelandja przedstawiają tenże sam fenomen społeczeństwa, które że tak rzec można, wyszło dojrzałe z wnętrza ziemi. Kopalniom złota siostr swoich Australia południowa przeciwstawia kopalnie miedzi. Grupa posiadłości angielskich w Ameryce północnej dostarcza takichże samych bogactw naturalnych i rolniczych, jako to: żelazo miedź, mar-

mur, kamienie, drzewo, konopie, wełna, skóry zwierzęce itd. Kanada walczy z Tasmanją co do wysokości i oryginalności wieży piramidальной zbudowanej z krajowego drzewa, lecz stoi daleko wyżej pod względem rozwoju przemysłowego, po wielkiej liczbie i sposobie wyrabiania produktów poznać społeczeństwo w całej pełni młodości. Nowa Brunswik, wyspa ks. Edwarda idą w ślad Canady ku cywilizacji mającej na celu sztukę, i naukę, podczas gdy Nowa Ziemia zdaje się tylko marzyć o rybach i Columbia angielska zaledwie zdaje się wychodzić z powicia dzikości, po latach dwudziestu posiadłości te staną się z kolei dojrzałymi.

Zakończymy ten przegląd kilku wyrazami na cześć Indj zachodnich, które reprezentują na morzu wyspy Antylskie z Jamajką, na czele a na stałym lądzie Guyana i Honduras. Tu scena się zmienia. Pod równikiem znajdujemy płody kolonialne użyteczne i rozmaite, pomiędzy którymi cukier i rum najbardziej są popularnymi wraz z drzewem i włóknem roślinnym które natura wydaje. Tu zakończymy przegląd świata kolonialnego, ponieważ Holandia, Hiszpania i Portugalia w własnej swej dziedzinie objęły płody swoich posiadłości.

Przybyli do Poznania dnia 21. Września.

BAZAR: Błociszewska z Przeclawia, Wierzbicki z Włókna, Mielecki z Labiszyna, Mielecki z Sciborza, Karczewski z Wyszakowa, Żychliński z Brzostowni, Nieżychowski z Nowego, Biełkowski z Smuszewa.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Salzwedel z Pötschendorf, i Heinrichen z Przegodzie.
POD CZARNYM ORŁEM: Brzeżański z Gorzykowa, Grabianki z Polski, Jackowski z Podlesia, Jasińska z Michałca, Brzeżańska z Czachorek, Lewandowicz z Landeck, i Wolski z Bydgoszczy.
HOTEL BERLIŃSKI: Witkowski z Gniezna, Stawczyński z Wrocławia, Schön z Krotoszyna, Milieski z Czempinia, Mülke z Swarzędza, Grabowsky z Krotoszyna, Hendryk z Koźmina, Jkier z Wągrówca, Schmidt z Gościejewa, Plehwe z Królewca, Bergmann z Wrocławia, Dietrich z Szamotuł.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Ziemkiewicz i Frankiewicz z Gniezna, Boliński z Wągrówca, Polani z Berlina.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: prob. Radtke z Rakoniewic, i Zientkiewicz z Prochów, przy Tomie nr. 30.

Z dnia 22. Września.

BAZAR: Małeczki z Lwowa, Barańska z Plocka, Zajęczek z Polski, Perren z Jnflant, hr. Bniński z Samostrzela, Polczyński z Zakrzewa, Kutzner z Pijanowic, Płaskowski z Polski, Szaniecki z Boguszyna, hr. Plater z Wroniaw, Sikorski z Kosztowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Gościński i Głoskowski z Polski, Smigulski z Szamotuł, v. Kierst z Brezna, Naglo z Bielaw, v. Crützmacher z Bieganowa, Sznegans z Kyritz, Heidenreich z Szczecina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Stranz z Berlina, Kalesch z Warszawy, Gronau z Gdańska, Grunau i Wollheim z Wrocławia, Heilbronn z Lignicy, Obladen z Kolonii, Rütgers z Gräfrath, Segall z Berlina.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jesznitzer z Krotoszyna, Neuvel z Wierści, Russak z Labiszyna, Heller z Magdeburga, Lonański z Rosyi, Marx z Manszestr.
HOTEL DU NORD: hr. Potworowski z Pruski, Mlicki z Osowa, Prądzynski z Ruśca, Krzyżanowski z Swadzina, v. Neudorf z Berlina, Lewandowski z Oborzysk, Modlibowski z Kromolic, Węsierski z Podrzecza, Lazareff z Studni, Wolski z Zoppot, Siemkowska, Kamieniowska i Skarzyńska z Polski, Karminski z Warszawy, Wolski z Szamotuł.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Donath z Leszna, Jaffe z Berlina, Zaborowski z Łagiewnik, Wolański z Barda, Kotzolt z Kwidzyny, Jawesinski z Kościana, Waligórski z Rostworowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Kosiński z Warszawy, Pokłatecki z Ossowa, Hulewicz z Kościanek, Pawłowski z Wrześni, Bączynski z Gębic.
HOTEL PARYSKI: Rożnowski z Arcugowa, Kaniewski z Lubowiczek, Skalski z Słomczyce, Kierska z Małachowa, Wendorff z Prusca, Pluciński z Ulejna, Dr. Lizak z Wrocławia, Bukowski z Srody, Piątkowska z Winnogóry, Dr. Berliner z Gdańska, Grochowski z Miłostawia, Sokolowski z Jaśłowa, Koczorowski z Miłostawia, Zuckermann z Rawicza.
POD KORONĄ: Geeber z Frankfurtu n. O., Guttentag i Abraham z Wrocławia, Ullmann z Driesen, Davidsohn z Klecka, Israel z Pniew.
HOTEL EICHBONA: Jesionek z Sliwna, Graupner z Wrocławia.
POD TRZEMA LILIAMI: Kujawińska z Połajewa, Entress z Wierzonki, Seide z Węglewa.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I. **Rawicz**, dnia 14. Lipca 1862.

Dobra sołectkie należące do kupca **Gustawa Adolfa Lantzke** w **Neumarkt**, w **Słupi** pod Nr. 14. położone, które bez uwzględnienia na teraz w sporze będącej, niby od wspomnianego dobra płacić się mającej rocznej renty w ilości 12 Tal., oszacowane na 18,669 Tal. 9 Sgr. 7 Fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w biurze naszym IIIciem, mają być **dnia 12. Marca 1863. przed południem o godzinie 11ej** w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych w **Rawiczu** sprzedane.

Wierzyciele dopominający się zapłaty z ceny kupna względem pretensji realnej niewynikającej z księgi hipotecznej, winni się zgłosić z swymi prawami do Sądu subhastacyjnego.

Klej Mühlhauseński

poleca po umiarkowanej cenie

Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Sty Łazarz Nr. 9. jest izba z stajnią do wynajęcia.

Mam zaszczyt niniejszem uprzejmie zawiadomić sz. publiczność, że w mieście tutejszem przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 16 na dole założyłem

Restauracya

z winiarnią i piwiarnią.

Starać się będę tak jadłem, jako też napojami, tudzież cenami pomiernymi uskarbić sobie względy szanownej publiczności tak miejscowej jako też zamiejscowej.

Poznań, dnia 22. Września 1862.

Jerzy Haestner.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 20. Września 1862.

Zyto (wępel po 25 szefli) cicho. Na Wrzesień 43 list., na Wrzesień Paźdz. 42 1/4 list. 42 pien., na Paźdz. Listopad 41 1/3 list. i pien., na Listopad Grudzień 41 list., na Grudzień Styczeń 40 5/6 list., na wiosnę 40 3/4 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Na Wrzesień 16 1/2 list., na Paźdz. 16 1/2 list. 16 pien., na Listopad 15 1/3 pien., na Gru-

dzień 15 1/4 list. 1/6 pien., na Styczeń 15 1/4 pien., na wiosnę 15 1/2 pien.

	CENY TARGOWE				dnia 22. Września 1862 r.			
	w mieście Poznaniu.				od	do	tal.	tal.
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	25	—	—	—
Pszonicy średniej	2	15	—	2	17	6	—	—
Pszonicy ordynaryjnej	2	7	6	2	10	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	1	25	—	1	27	6	—	—
Żyta łżejszego	1	21	3	1	22	6	—	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	15	—	—	—
Jęczmienia małego	1	7	6	1	12	6	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	26	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	12	6	—	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—	—	—
Śłania, centnar	—	—	—	—	—	—	—	—
Śłomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.
Dnia 20. Września. 16 15 — do 16 17 6
" 22. " 16 22 6 " 16 27 6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(Dodatek Rolniczy.)